

# POLITYCZNE UDERZENIE W HIT

Z prof. Grzegorzem Kucharczykiem, historykiem z PAN,

rozmawia  
Dariusz Pogorzelski



FOT. M. MAREK

» **Panie Profesorze, zapewne część uczniów pierwszych klas szkół średnich już miała pierwszą lekcję historii i terazniejszości. Nowy przedmiot wzbudza duże zainteresowanie, czy ma on charakter bardziej proobywatelski, czy raczej propatriotyczny? A może będzie to suchy, faktograficzny kurs historii od 1945 do 2021 r.?**

– Obywatelskość nie wyklucza postaw patriotycznych. Natomiast znajomość faktów historycznych ułatwia kształtowanie się postaw obywatelskich. Przedmiot łączy najnowszą historię Polski i świata z wychowaniem obywatelskim, które to elementy zawierała wiedza o społeczeństwie.

» **Pan kierował zespołem naukowców, który przygotował podstawę programową do nowego przedmiotu. Jakich pułapek starali się Państwo unikać, jakich błędów nie popełnić?**

– Zależało nam, aby nie wpaść w pułapkę tzw. walki z encyklopedyzmem, która przyswierała wszystkim kolejnym reformom edukacji, zwłaszcza po 1997 r.

» **Czyli minimalizowania w programie nauczania ilości faktów, dat i znajomości definicji?**

– O to chodziło. Do tej pory zachęcano się uczniów do debatowania nad ważnymi historycznymi wydarzeniami w sytuacji, gdy nie znają oni definicji podstawowych pojęć, typu ludobójstwo, imigracja czy emigracja zarobkowa. Celowo skupiliśmy się na tych trzech terminach, bo w ostatnim czasie często pojawiają się one w obiegu medialnym i zazwyczaj są narzędziem manipulacji. Jeżeli na poziomie szkolnym uczniom nie da się szans przyswojenia sobie definicji podstawowych pojęć, to po zakończeniu edukacji są oni bezbronni wobec manipulacji płynącej z mediów tradycyjnych, a zwłaszcza w internecie.

» **Później te manipulacje powielają politycy, celebryci i jeszcze bardziej fałszują rzeczywistość.**

– Tak jest. Założymy, że młody człowiek na lekcjach HiT dowie się, że ludobójstwo jest zbrodnią przeciwko ludzkości, która ma na celu eksterminację całych lub części grup narodowościowych, etnicznych czy religijnych. Jeśli potem usłyszy jakąś celebrytkę mówiącą, że Straż Graniczna dopuszcza się ludobójstwa, bo uniemożliwia nielegalnym migrantom przekraczanie granicy polsko-białoruskiej, to wie, że ta pani wierutnie kłamie. Podstawowa wiedza o państwie uchroni obywatela przed wciskaniem mu „kitu” przez media czy różnych aktywistów. Uczeń na HiT dowie się, czym jest granica państwowa, jak powinna być chroniona i jakie znaczenie w polityce ma jej obrona. Na przykładzie obrony granicy polsko-białoruskiej widzimy jak w soczewce, że te trzy aspekty: wychowanie obywatelskie, wychowanie patriotyczne i przyswajanie podstawowych faktów, są ze sobą skorelowane. Taki cel przyswierał pracy zespołu, którym kierowałem.

» **Nowy przedmiot ma uzmysłowić młodym ludziom, że historia, zwłaszcza ta najnowsza, ma wpływ na terazniejszość, na politykę, gospodarkę, a tym samym na naszą indywidualną sytuację?**

**Ci, którzy tak histerycznie reagują na ten podręcznik, nie życzą sobie, aby w szkołach tysiące polskich uczniów poznawało trudne, niewygodne, z punktu widzenia lewicy, zagadnienia**

– Często przywołuję w tym kontekście bardzo celne zdanie wybitnego historyka z XIX wieku Józefa Szujskiego, który mówił, że fałszywa historia jest mistrzynią fałszywej polityki. Idąc tropem tej myśli, można powiedzieć, że prawdziwa historia jest mistrzynią prawdziwej polityki, czyli prawdziwa historia uczy prawdziwej polityki. A co oznacza prawdziwa polityka? To polityka oparta na prawdzie, na faktycznym stanie rzeczy.

Wracając jeszcze do pytania, czy ten przedmiot ma kształtować postawy patriotyczne. Jeżeli patriotą jest ten, kto kocha Ojczyznę – patrię, to jak można kochać kogoś, o kim nic nie wiemy, albo mamy wiedzę szczątkową? Cóż to za miłość? To jest udawanie, a nie miłość. Jeżeli chce się kochać swój kraj, trzeba znać jego problemy, które w większości mają genezę w historii najnowszej.

» **Wprowadzenie do szkół historii i terazniejszości spotkało się z ostrą krytyką. Nowemu przedmiotowi zarzuca się, że ma indoktrynować uczniów, a Prawo i Sprawiedliwość chce wychować swoich wyborców. Przygotowując podstawę programową, chcieli Państwo tak ukształtować świadomość uczniów, aby stali się wyborcami konkretnej partii?**

– Przede wszystkim nie jestem członkiem żadnej partii i nigdy nie byłem. Trudno więc jest mnie posądzać, że działam na zamówienie jakiegokolwiek partii. Nasze działanie było ukierunkowane na to, aby dążyć do prawdy, bo prawda wyalnia, jest gwarancją wolności, także wolności w znaczeniu społecznym. Ten, kto pozna prawdę, jest wolny od manipulacji, nie jest na nią podatny. Taki człowiek jest przede wszystkim zdolny do debatowania na serio, ponieważ ma wiedzę opartą na faktach, a nie na jakichś opiniach influencerów z internetu. Podstawa programowa wręcz zachęca do wolności, do stawiania trudnych pytań.

» **Niewiele wspólnego z wolnością ma hejterski atak na podręcznik do historii**

**i terazniejszości i jego autora prof. Wojciecha Roszkowskiego.**

– Zauważmy, że ci, którzy tak histerycznie reagują na ten podręcznik, nie życzą sobie, aby w szkołach tysiące polskich uczniów regularnie z tygodnia na tydzień poznawało trudne, niewygodne, z punktu widzenia lewicy, zagadnienia. Na przykład, pokolenie '68 roku, które na kampusach uniwersyteckich w USA i Europie walczyło z tzw. systemem, jednocześnie dzierżyło w rękach czerwone książeczki pisane przez jednego z największych ludobójców na świecie Mao Zedonga. Inny przykład: prof. Wojciech Roszkowski pisze, że niemiecki narodowy socjalizm nie jest żadną skrajną prawicą, tylko emanacją rewolucyjnej lewicy, która realizowała wielki mit stworzenia nowego człowieka i nowego świata. Hitlerowcy chcieli stworzyć nowego człowieka według kryteriów rasowych, a komuniści – klasowych.

Jeżeli uczniowie mieliby szansę, aby systematycznie uczyć się niewygodnych dla niektórych środowisk prawd, to wtedy rzeczywistość zakwestionowany byłby cały światopogląd, a właściwie ideologia, która przybiera formę nazywaną przez Amerykanów „stadem niezależnych umysłów”. Ci, którzy tyle mówią o niezależności, tolerancji, wolności słowa, rozpętały istną kampanię nienawiści wobec książki i prof. Wojciecha Roszkowskiego.

» **Co Pana najbardziej zaskoczyło w tej fali ataku na podręcznik i prof. Wojciecha Roszkowskiego, uznanego historyka, autora innych podręczników do historii, które jeszcze ukazywały się w drugim obiegu?**

– Same ataki mnie nie zaskoczyły, byłem świadomy, że do tego dojdzie, po tym gdy atakowano nas, kiedy pracowaliśmy nad podstawą programową. Zaskoczyła mnie natomiast skala i sposób, w jaki dyskredytowano podręcznik i uderzano w profesora. Uruchomiono całą kampanię zastraszania. Zastraszano autora, wydawnictwo, szkoły, które deklarowały chęć skorzystania z jego

podręcznika. Grożono publikacją nazwisk dyrektorów placówek, które będą polecały uczniom podręcznik prof. Wojciecha Roszkowskiego.

» W kampanię zastraszania wpisuje się przewodniczący Platformy Obywatelskiego Donald Tusk, który na spotkaniu ze swoimi zwolennikami w Jaktorowie tak wypowiedział się na temat podręcznika: „Dzisiaj odkryłem taki ma-luteńki rozdział o dzieciach in vitro. W tym podręczniku Czarnek i jego współpracownicy zamieścili takie słowa, że »dzieci z in vitro to hodowla ludzi« i »kto będzie kochał takie dzieci?«.

– Po pierwsze, podręcznik nie jest ministra Czarnka, po drugie, nie ma tam rozdziału o dzieciach z in vitro, po trzecie, nie ma w tej książce słów „dzieci z in vitro to hodowla ludzi”. Ta wypowiedź Donalda Tuska to piramidalne kłamstwo. Cała fala krytyki podręcznika opiera się na opiniach ludzi, którzy nie czytali podręcznika albo czytali go wyrywkowo. Kłamstwa o książce, w tym to o dzieciach z in vitro, przekazywane były w formie partyjnych komunikatów dnia. Zarządził to chyba ten sam wajchnowy, który nakazał powtarzać politykom PO, że cała Odra jest w rterci.

» W podręczniku nie pada w ogóle określenie in vitro.

– Przeczytałem podręcznik od deski do deski i tam nie ma terminu in vitro. Po prostu chodziło o wywołanie społecznego fermentu. Zresztą nie bądźmy naiwni, Donald Tusk nie wymyślił tego sam, nie podejrzewajmy go o taki wysiłek. On do takich rzeczy ma cały sztab ludzi od propagandy, którzy mieli za zadanie wywołanie tzw. asocjacji, czyli skojarzeń. Pierwsze skojarzenie miało być takie, że profesor Roszkowski jest wrogiem dzieci poczętych metodą in vitro i od-mawia im prawa do bycia kochanymi. I kolejna asocjacja: ci, którzy bronią podręcznika, są wrogami dzieci poczętych metodą in vitro. Oczywiście nikt nie wspomina o hipokryzji tych, którzy strojąc się w szaty obrońców praw dzieci z in vitro, jednocześnie odmawiają prawa do życia dzieciom w pierwszych 12 tygodniach ich życia.

» Donald Tusk wypowiadał te słowa z wielką emocją, niemalże uronił tzę nad krzywdą, jaka spotkała dzieci z in vitro ze strony nie tylko profesora, ale także całego ministerstwa, a tym samym całej ekipy rządzącej.

– Aż chciałoby się zapytać, czy nie było tam kolegów krokodyli przewodniczącego Tuska, bo to były krokodyle łzy. Ten sam polityk dwa tygodnie później ogłosił, że na listach wyborczych Platformy Obywatelskiej w przyszłych wyborach parlamentarnych nie będzie miejsca dla tych, którzy kwestionowałyby dążenie PO i osobie Donalda Tuska do uchwalenia ustawy zezwalającej na zabijanie dzieci poczętych w pierwszych 12 tygodniach ich życia.

» Profesor Roszkowski podkreśla, że pisząc o hodowli dzieci w laboratoriach, nie miał na myśli in vitro, odnosił się natomiast do coraz bardziej wyrafinowanych metod produkcji ludzi, jakie



stosuje się m.in. w Chinach. Właśnie tam „naukowy” stworzył system robotów AI, który ma dbać o ludzkie embriony, ale nie w ciele matki, tylko w sztucznych macicach.

– Media już od wielu lat piszą m.in. o hodowaniu hybryd człowieka i świni, zjawisku transhumanizmu. Tego przecież nie wymyślił Roszkowski ani ja. Jeżeli ktoś zaprzecza występowaniu takich zjawisk, to albo jest ograniczony i nie dopuszcza do siebie tego, co dzieje się na świecie, albo działa ze złą wolą. W obu przypadkach jest to kompromitujące.



» Jak Pan odebrał happening młodzieżówki PO, kiedy młody narybek działaczy partyjnych zmieł w niszczarce podręcznik prof. Roszkowskiego? Czym to się różni od palenia książek, które to zjawisko znamy z historii?

– Nie są to wzorce naszej kultury, ale niemieckiej kultury politycznej. Przy-pomnę, że zwyczaj palenia niesłusznych książek wprowadził Marcin Luter, który

pałac bullę papieską, tak właśnie za-inaugurował swoją działalność. W Niem-czech wielkie palenie książek miało miejsce w Wartburgu w 1817 roku pod-czas Ogólnoniemieckiego Zjazdu Or-ganizacji Studentów, tzw. burschenschaftów, w 300-lecie reformacji. Wówczas to studenci paliłi tzw. niesłuszne książki. W ogień poszedł m.in. Kodeks Napo-leona czy Kodeks prawa kanonicznego. Wszystko to odbywało się pod szyldem zjednoczenia wielkiej niemieckiej oj-czynny. Kolejne wielkie palenie książek to 1933 rok, wkrótce po dojściu Hitlera do władzy. Zwróćmy uwagę, że jeżeli zacerpniemy wiedzę z podręcznika prof. Roszkowskiego, będziemy wiedzieli, że narodowy socjalizm czy hitleryzm to rewolucyjna ideologia, mająca zmienić świat i człowieka. Ale aby tego dokonać, trzeba wymazać przeszłość zawartą m.in. w książkach. Palenie książek należy do tego typu rewolucyjnego myślenia, które jest nam obce.

» W walce z HiT-em i podręcznikiem an-gażują się nie tylko politycy szczebla krajowego, ale także lokalnych struktur. Jak chociażby burmistrz Ustrzyk Dol-nych, który zakazał korzystania z po-dręcznika w miejscowym liceum. Z kolei prezydent Poznania sugerował nauczycielom, aby nie polecali tego podręcznika swoim uczniom. Czy politycy mogą tak daleko ingerować w de-cyzje nauczycieli, z jakiego podręcznika może on korzystać, a z którego nie? Jak to się ma do wolności?

– Prezydent Poznania, który zazwyczaj patronuje tzw. parodom równości i wol-ności spod znaku tęczowego sztandaru, powiedział do poznańskich nauczycieli, że oczywiście nie chce narzucać, co mają robić, ale „wicie, rozumiecie” – ko-rzystać z podręcznika prof. Roszkow-

skiego nie powinni. To kolejny festiwal hipokryzji i kolejny przykład zastraszania, wywierania nacisku, a nawet stosowania mobbingu. Gdzie są związki zawodowe, gdzie jest ZNP, który powinien bronić nauczycieli?

» ZNP też jest zaniepokojony podre-cznikiem...

– Tak zaniepokojony, że odebrało mu-głos.

» Kampania hejterska spowodowała, że podręcznik prof. Roszkowskiego do HiT-u stał się bestsellerem. Księ-garze mówią, że sprzedaje się jak święte butelczki. Kupują go również ci, którzy już zakończyli swoją edukację instytucjonalną.

– Podręcznik czyta się jak powieść. Spotykam się w gronie sąsiadów, którzy kupili podręcznik i czytają go jako książkę. Do tego wydawnictwo zadbało o ładną szatę graficzną, dużo jest ilustracji, które współgrają z tekstem. Ale tu chodzi nie o to, jak dużym zainteresowaniem cieszy się ten podręcznik. Jego krytycy myślą tak: owszem, możecie go kupować, czytać, komentować, ale on nie może być obecny w szkole, bo to oznacza jego powszechność, systematyczność korzysta-nia z niego i konieczność przyswajania zawartych w nim treści pod rygiorem oceny. Na to pozwolenia nie ma. Poprzez mechanizm zastraszania zmuszono szkoły do rezygnacji z oferty wydawnictwa, bo ludzie byli przestraszeni. Taka była stra-teria i taki był cel.

» Skala ataków na podręcznik pokazuje, jak ten przedmiot jest ważny zwłaszcza w kontekście młodych ludzi, którzy dotąd mieli mgliste pojęcie o historii najnowszej i tym, jak ona wpływa na naszą rzeczy-wistość. Wiedza, jaką uczniowie wyniosą z lekcji, może być skuteczną obroną przed lewicowymi ideologiami.

– Zwróćmy uwagę, co w ostatnich la-tach ogniskuje agresywne ataki lewicy. Są to sprawy najważniejsze, czyli sprawy życia i śmierci, zarówno w sensie fizycz-nym – obrona życia, jak i w sensie du-chowym – czyli uderzenie w kulturę, w tym znajomość przeszłości. Oni tego nie darują, nie odpuszczają.

» Przedmiot historia i terażniejszość został wprowadzony do szkół w siódmym roku rządów „dobrej zmiany”. Nie za późno?

– Przedmiot ten powinien być w pro-gramie nauczania od września 2016 roku. To jest grzech zaniedbania, ale zawsze lepiej późno niż wcale. HiT i dyskusja wokół niego jeszcze raz uzmys-lawiają nam wszystkim, że historia, zwłaszcza najnowsza, ma swoje znacze-nie. Jej znajomość nie pozwala rozwinąć się kłamstwom historycznym. Takimi kłamstwami na Wschodzie uzasadnia się agresję na Ukrainę, twierdząc, że nie ma czegoś takiego jak naród ukraiński. Na Zachodzie natomiast kłamstwa historyczne spowodowały, że trudno przebrać się tam prawda o latach okupacji niemieckiej, które zaowocowały straszliwymi mordami i zniszczeniami Polski, co opisuje niedawno opublikowany „Ra-port o stratach wojennych”.

» Dziękuję za rozmowę.

FOT. BIAŁY KRUK

FOT. BIAŁY KRUK